

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka
w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub
jego miejsce — drobnym dru-
kiem (petitem) 8 h.; w rubryce
„Nadesłane” 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Nasze stronnictwa polityczne a stronnictwo demokratyczno-narodowe.

(Ciąg dalszy).

Ze wszystkich stronnictw politycznych, jakie dzisiaj w Galicji istnieją, dwa przede wszystkim okazują najwięcej siły a zawdzięczają ją swej niezwykłej w stosunkach polskich solidarności, która im zapewnia powodzenie. Mamy tu na myśli stronnictwo zachowawcze, konserwatywne, bez względu na oddzielne grupy, jakie się tam dają spoprzągać, i stronnictwo socjalno-demokratyczne.

Pierwsze z nich zgromadziło w swoim obozie magnatów, szlachtę i duchowieństwo. Te trzy stany przyjęte od czasów Rzeczypospolitej polskiej ideą przewodniczą w narodzie chwyciły ster polityki społeczeństwa i dzierżą go niemal wyłącznie dotąd w swych rękach, dzięki małemu uświadomieniu szerokich warstw ludowych, które dopiero w ostatnich dziesiątkach lat rozpoczęło się na dobre. Korzystając w całej pełni z niesprawiedliwej dla pojedynczych klas ludności ordynacji wyborczej Schmerlinga zagarnęła ta partya oprócz należących się jej prawnie 20 mandatów w kurii wielkiej własności przeważną część mandatów z kurii włościańskiej i miejskiej i potrafiła doprowadzić do tego, że w jej rękach znajduje się nie tylko rząd, nie tylko sejm galicyjski, ale i większość reprezentacji w Wiedniu w tak zwanym Kole polskiem. Niedosć na tem — stronnictwo konserwatywne oświadczyło wszelkimi wpływami i stanowiskami w kraju, obsadziło urzędy od namiestnika i marszałka na dół swojemu osobom i pilnuje zawsze i wszędzie doskonałej jedności w działaniu. Oczywiście ta rządząca partya nie zdołałaby

obsadzić wszystkich stanowisk samymi dobrze urodzonymi — ale znalazł się i na to sposób. Wychowało się społeczeństwo zwłaszcza tak zwaną inteligencją tak, że w niem do rzadkości należą jednostki o tęgich charakterach, posiadające swoje zdanie, a co jeszcze rzadsze jednostki, któreby posiadając to zdanie, miały odwagę wypowiedzieć otwarcie, co czują i myślą. W kraju, w którym przez długie lata zupełnie brakowało przemysłu, gdzie handel dostał się prawie wyłącznie w ręce żydów, cała niemal inteligencja zaprzęgała się do jarzma rządowego. A ta inteligencja musi słuchać, jaki nakaz z góry. Jeżeli się zaś zważy, że w obsadzaniu niemal wszystkich, przedewszystkiem jednak wyższych stanowisk nie mała rolę gra protekcja i nepotyzm, nie dziw, że w tej Galicji znalazło się, a podobno znajduje się i dotychczas tylu ludzi wyznających ultra-zachowawcze zasady mniejsza zresztą o to, czy szczerze, czy obłudnie dla interesu.

To stronnictwo konserwatywne dalej, mając przeważną część mandatów poselskich w Wiedniu w swych rękach postawiło jako zasadniczą podstawę Koła polskiego „solidarność” obowiązującą do ścisłej jedności wobec uchwał, które powzięto większością głosów. W ten sposób stało się zupełnym panem każdej akcji, jaką przedsięwzię. Ono też jest odpowiedzialne za stan kraju, jego działalność gospodarczą i polityczną, jednym słowem za wszystko. Czy zadanie to, które wzięło na siebie, wykonało zupełnie dobrze, tego nie powie najzagorzalszy jego stronnik.

Galicya istniejąc od kilkudziesięciu lat pod rządami konstytucyjnymi, mając tak dawno autonomię, powinna by dziś cokolwiek inaczej wyglądać niż wygląda. To jednak pewne, że stronnictwo konserwatywne dbało więcej o swe interesa partyjne, a często o siebie, niż o dobro kraju. A że do tego ko-

nieczne było poparcie rządu wiedeńskiego, to też Koło polskie przez długie lata popierało każdy gabinet, choćby nawet najbardziej wrogi krajowi. Inni posłowie Austrii zwłaszcza Niemcy i Czesi ciągnęli przy każdej sposobności korzyści dla swych krajów, a Koło polskie, z którym nawet przedstawano się czasami liczyć, wyjeżdżało zazwyczaj z Wiednia z pustymi rękami z wyjątkiem tego, że ten lub ów poseł został ekscelencją, otrzymał order, został zaszczycony kilku słowami przez cesarza lub wyrobił jakąś korzystną posadę dla swego krewnego lub powinowatego. Bywało powoływano ich i na członków gabinetu jako ministrów.

Wszystkie inne stronnictwa, jakie się pojawiły obok partyi konserwatywnej, były za słabe, aby przez długie czasy dojść do jakiego znaczenia, a traktowane były jako „profanum vulgus”, na który spoglądano z góry, któremu bano się oddać choćby częściową władzę. Nic zresztą w tem dziwnego, bo stronnictwo konserwatywne reprezentują magnaci, szlachta i duchowieństwo, a więc stany, które od najdawniejszych czasów w Polsce odznaczały się wysokim egoizmem klasowym, dążącym w ciągu dziejów do zagarnięcia władzy jedynie w swoje ręce, a kiedy ją w wieku XVI osiągnęły, czuwały pilnie nad tem, by z niej nic nie uronić. Jakoż nie uroniły nic, ale niestety nie umiały też utrzymać bytu politycznego Polski, którą rozebrały ościenne mocarstwa. Po rozbiore znowu myślały te stany nad tem, jakby dostać władzę w swe ręce, o ile to w jakiej dzielnicy było i jest możliwym. Sprawa powiodła się najlepiej pod rządami Austrii i tu, jak powiedzieliśmy, udało się stronnictwu konserwatywnemu zagarnąć wszystko w swe ręce.

Ale nadchodzą czasy, gdzie zaczynają się uświadamiać szerokie warstwy ludu, któ-

9) Wspomnienia z dalekiej północy.

Ziarnka ikry jesiotra po posoleniu ciemnieją nieco, świeże mają barwę szarawą. Funt takiego świeżego „mało solonego” kawioru kosztował trzydzieści do czterdziestu kopiejek.

Tak przygotowany kawior szczelnie zamknięty można długo przechować.

Rybę zaś całą po oczyszczeniu t. j. sprawieniu, tnie się na dzwona, te znow na mniejsze części i soli się latem i pod zimę, która tam już wcześniej nastaje — bo w początku października już często spada śnieg i pozostaje. Pamiętam dokładnie, iż 22. września t. j. 5. października według naszej rachuby chodziłem na polowanie do połowy kolan brodząc w śniegu, a miejscami dochodził po same kolana, a i mrozu — było po parę stopni szczególniej rano. Wówczas już i solenie ryb zbyt ciężkie, zwilżoną, sprawioną rybę dość wytarzać w śniegu, wystawić na działanie mrozu, a stanie się jak szczapa drzewa i da się bardzo długo przechować bez zepsucia. Doprowadzoną do tego

stanu układa się jedną na drugą w zabudowaniu (ambar) z desek nie grubych i tak pozostawia przez całą zimę.

Wracając do kraju w grudniu spotykałem często transporta złożone z kilkudziesięciu koni i tyłuż sani (rozwalni) wiozących zimą do Europy rybę zamrożoną na handel.

Posyłają najczęściej jesiotry — (osietez) i czeczugi (sterlady) bardzo smaczną i dobrze płatną.

Jestto gatunek jesiotra, tylko mniejsza, największą „sterlad” widziałem mierzącą metr. Także z jej ikry robią kawior, jest on drobniejszy od jesiotrowego i biały.

W Petersburgu i Moskwie porcja zupy ze sterlady (stierlady ucha) kosztuje trzy ruble — jadłem ją sam gotując u siebie — była bardzo smaczną — ale i w pierogu sybirskim wyborna, podają go zwykle na wybitniejszych przyjęciach — przy obiadach.

Muszę tu wspomnieć jeszcze oprócz tych dwóch rodzajów o małych stosunkowo do tamtych tuginach, zupełnie do sardynek podobnych, te łowią się małymi sieciami latem — szczególnie przy brzegach Jenisieju lub wysepki rzadko dość rozsiąnych na tej wspaniałej rzece.

Tuginy suszą — na słońcu latem i w piecach, tłuką na gruby proszek wraz z

kostkami i zimą gotują z niego zupę — nie jadłem takowej, choć mię zapraszano, a dla dodania apetytu oświadczałem „isz (widzisz) eto ucha z duszkom (to zupa z zapachem) co było powodem, że gdy nos mój ostrzegł mnie o przygotowywaniu takowej, wynosiłem się zwykle z domu do jakiej pracy lub na polowanie, zapach był bowiem zepsutej ryby. Ze świeżych gotowałem sam bardzo smaczną zupę. Raz przyłapałem mię, gdy mi się łatał buty — przyniesiono w małej krynce uchu z duszkom i bardzo zachwalano, była jeszcze gorąca — postawiłem na brzegu pieca — podziękowałem pięknie staruszce gospodyni, od której odnajmowałem małą kłitkę — gdy wyszła wylałem zaraz, a później odniosłem naczynie i na pociechę jej oświadczyłem, że mi bardzo smakowała.

Z innych ryb jeszcze widziałem tam wiuny (węgorze), moksuny (nazwy polskiej nie znam) — używają go tylko solonego. Nielma należy do lososiwatych, pyszna w pierogu, smażona, a nawet stroganina to jest zmarznęta krajana na cienkie i małe wiorczi, osolona lekko i troszkę octem lub limonem (cytryną) skropiona.

(C. d. n.).

remu trzeba będzie odstąpić, jeżeli nie całą, to w każdym razie znaczną część władzy — nadchodzi reforma wyborcza, na podstawie powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, reforma zmiatająca w powierzchwni przywileje klasowe. Wreszcie w samem stronnictwie konserwatywnem wre od dłuższego czasu walka podolaków ze stańczykami krakowskimi, walka wprawdzie osób, a nie zasad, walka, w której się rozchodzi o to, kto ma dzierżyć ster władzy, czy Potoccy i Bądniowie, czy też inni magnaci — walka oczywiście cicha, bo prowadzą ją ludzie dobrze urodzeni i dobrze wychowani, umiejący wszelkie różnice starannie wyrównać na zewnątrz. Wszystko to jednak zapowiada, że ma się pod koniec wszechwładnemu dotychczas stronnictwu konserwatywnemu.

(C. d. n.)

Z ruchu przedwyborczego.

Z powodu opróżnienia jednego mandatu do Sejmu krajowego wskutek śmierci ś. p. Włodzimierza Truskolaskiego daje się zauważyć w powiecie sanockim żywy ruch, którego celem wybór posła — niestety jednak ruch ten jednostronny.

W powiecie zamieszkałym przez ludność polską i ruską widać wielką gorliwość i ruchliwość ze strony ruskiej, aby zapewnić mandat dla siebie, natomiast ze strony polskiej spotyka się pod tym względem pewną ospałość i obojętność. Korzystają z tego Rusini i grając naszym pocziwim ludowcom z pod znaku Stapińskiego słodka, a usypiającą czujność piosenkę o zgodzie i harmonii z bratnim ludem ruskim chcą przeprowadzić swego kandydata.

Za centrum ruchu wybrano Besko, gdzie 29. maja odbyło się drugie z rzędu poufne zgromadzenie w sprawie wyboru posła do Sejmu. Rusini zebrali się w liczbie znacznie większej niż Polacy. Między nimi znalazło się 7 księży ruskich i naczelnik sądu powiat. z Rymanowa p. Kuryłowicz — z polskich księży nie było nikogo. Czyżby ich nie zaproszono na zgromadzenie złożone z ludu ruskiego i polskiego?

Po zgajeniu zabrał głos p. Kuryłowicz i w ognistej przemowie zacierając różnice narodowe, przedstawił pracę poselską i zdobył p. Stapińskiego, jako posła ludowego. Obecnie na posła radzi wybrać człowieka o prawym charakterze, będącego na jakimś stanowisku wyższem, posiadającego dobrą wymowę i t. d. Miał zapewne na myśli swoją osobę.

Po nim przemawiało kilku mowców. Nie przyszło jednak do porozumienia w sprawie postawienia jednego kandydata. Ks. Polański i Ks. Kałużniacki stawiają naprzód uplanowany w Beskidzie sanockim wniosek, aby wybrać komitet złożony z jednakowej ilości Polaków i Rusinów, któryby po przyjsciu do porozumienia się postawił jednego wspólnego kandydata i o wyborze tegoż gminy powiatu san. zawiadomił.

Uchwalono odbyć w tym celu posiedzenie komitetu w Narodnym Domu! w Sanoku 2. czerwca 1906.

P. Samecki wniósł przeciw tej uchwale votum separatum, zaś hr. Jan Potocki zapytał czy uchwały komitetu przedwyborczego będą mieć moc obowiązującą, na co otrzymał odpowiedź przeczącą i zapewnienie co do solidarności ze strony Polaków.

Przystąpiono do wyboru 12 członków komitetu. Z Polaków weszli w jego skład: pp. Poznański z Cisny, Musiał z Jaćmierza, Sołtysik z Rymanowa, Preisner z Rymanowa (zdrowisko), Samecki z Sanoka i Majdecki z Bukowska — z Rusinów trzech księży między nimi ks. Polański i 3 wieśniaków.

Po dokonaniu wyborów, przy których (rzecz charakterystyczna) chciało sześciu księży ze strony ruskiej wejść w skład komitetu, zapytano obecnych, czy nie zgodziliby się na p. Kuryłowicza, Ks. Polańskiego, Ks. Połozynowicza, lub Bobaczka rolnika. Otrzymało jednak odpowiedź przeczącą. Pytający się zaś ksiądz, czyby nie wybrano posłem rolnika Bobaczka, oświadczył potem sam, że i on nie chciałby widzieć posłem rolnika, bo w Sejmie potrzeba człowieka

mądrego. Teraz obecnie — powiada — ustawę wyborczą zmieniać będą, ponieważ jednak mało liczy ona zwolenników, trzeba wybrać takiego, któryby wiedział, czy powszechne prawo głosowania jest dobrem czy nie, należy wybrać człowieka wykształconego, wymownego i t. d. —

Na to otrzymał odpowiedź od p. Milana, że on ksiądz, chociażby wybrany został do Sejmu toby się zgubił w Sejmie.

Z całego toku obrad okazało się, że księża mają wielką chęć stawiania swych kandydatów a to tem bardziej, że koło posłów ruskich powiększyłyby się w takim razie o jednego więcej posła — gdyby kandydat ruski przeszedł, zwłaszcza w chwili tak ważnej kiedy ustawa wyborcza ma uleść radykalnej zmianie.

Wybór p. Kuryłowicza, ks. Polańskiego, czy ks. Połozynowicza chyba nie powiększył zastępu posłów ludowych — o czem zapewne wie i p. Stapiński. Z odezwania się zaś jednego z księży ruskich, że za rolnikiem Bobaczkiem onby nie głosował, bo w Sejmie trzeba mądrego człowieka, mogą ludowcy wysnuć wnioski, jak się na ich kandydaty zapatrują księża ruscy. Dali oni zresztą dowód przed kilku laty, kiedy ludowcy postawili kandydatkę ruskiego wieśniaka, a ruscy księża na nią nie głosowali. Obecnie ludowcy postąpiliby najracjonalniej, gdyby postawili kandydatkę Bartłomieję Fiedlera, włościanina z Beska i poparli ją całą siłą.

Z Rady miejskiej.

Nareszcie w pamiętnym dniu 21. maja znalazł się po różnych ceregielach potrzebny komplet ojców miasta, którzy zdecydowali się wziąć pod rozwagę nadzwyczajny budżet miasta.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, tym razem wyjątkowo przyjętego bez poprawek, i po interpelacjach radnego Emanuela Herziga, w sprawie zakupu gruntu pod dalszą część drogi na Podgórze, (która kto wie, kiedy się będzie budować), i głęboko sięgającej w administrację gminy interpelacji, aby na wiecu burmistrzów poruszyć sprawę ustanowienia w wydziale krajowym biura, kontrolującego czynności biur technicznych miejskich — (która to interpelacja świadczy o wielkiej przenikliwości i pieczołowitości tego radnego o dobro gminy) — przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do sprawy budżetu nadzwyczajnego, który miał między innymi pokryć wydatki na dokończenie ulicy Mickiewicza, budowę drugiej szkoły ludowej, i zwrócenie funduszuwi obrotowemu gminy tych kwot, które poprzednio z niego na zapłacenie różnych zwyczajnymi budżetami nie objętych, a uskuteczionych robót podjęto, i wskutek czego właśnie gospodarka w gminie chroma.

Pierwszy zabrał głos w tej sprawie radny Kwiatkowski i żądał, aby budżetowi nadać inną formę i nie wskazywać, które kwoty mają być użyte na pokrycie niedoborów w funduszu obrotowym, — a wreszcie żądał, aby do budżetu dołączone były plany i kosztorysy wykonać się mających inwestycji.

Po nim wystąpił dr. Goldhammer i chociaż zaręczył, że on nie chce zarządowi miasta robić trudności, szczególnie tam, gdzie chodzi o inwestycje, uczynił jednak wniosek, aby ze względu, iż przedłożony budżet nie obejmuje może wszystkich potrzeb miasta, wybrać komisję, któraby opracowała plan wszystkich inwestycji potrzebnych do dni 30-tu i dopiero wtedy, aby zwołać umyślnie dla uchwalenia budżetu nadzwyczajnego osobne posiedzenie Rady, zaś na naglące potrzeby, jak na spłatę długów za zakupione pod rozszerzenie ulic grunta i na reperację wałących się kanałów zaciągnąć krótkoterminową — nie hipoteczną (a więc drogo oprocentowaną przyp. Red.) pożyczkę.

Na podstawie tego wniosku wyłaniały się różne nowe a podobne zawierające to 14-to to 7-mio dniowy termin dla komisji wybrać się mającej, a wszystkie,

czy pochodziły od przyjaciół politycznych dra Goldhammera, czy tylko od tych, którzy ulegli jego sugestji zdążyły do przewlekania i zabagnienia sprawy.

Nie możemy bowiem uwierzyć w szczerość intencji dra Goldhammera wobec takiego postawienia sprawy. Argumentem najwłaściwszym w ustach przeciwników budżetu nadzwyczajnego było to, iż gdy się teraz budżet uchwali, a następnie nim się ukończy starania o pożyczkę jesień nadejdzie i tego roku nie można będzie już nic zrobić. Argument ten jednak nie wytrzyma najpobieżniejszej krytyki. Bo, gdy budżet będzie teraz uchwalony a do jesieni uzyskane jego zatwierdzenie i promesa na pożyczkę, można przez jesień i zimę poczynić wszystkie przygotowania, wykończyć plany szczegółowe i kosztorysy, przeprowadzić przetargi i z wczesną wiosną 1907. roku rozpocząć roboty. A nie się na tem nie straci, bo pieniądze z pożyczki będzie się podejmować w miarę potrzeby. Gdy się zaś odłoży jak niektórzy chcieli wszystkie te starania na rok następny, to on zjeździe właśnie na uchwalaniu i staraniach, zaś procenta od zaległych podatków, dawniej nie zapłaconych będzie się płaciło rok dłużej.

A ogromne na szeroką skalę zakreślone inwestycje, jakimi opozycja w Radzie miejskiej szermuje tylko dlatego, aby nie dozwolić teraz zrobić czegokolwiek dla dobra miasta, to są mrzonki, których wykonanie doraźne przechodzi jego możność finansową — na pańskie zaś zachcianki i fantazje nikt nie da pieniędzy. Zresztą najpewniej zapomniiała opozycja radziecka o przysłowiu: „Nie od razu Kraków zbudowano“. Zapytać się też wobec takiego stanowiska opozycjonistów musimy, dlaczego ta sama opozycja, kiedy przez tyle lat dzierżyła ster miasta w rękach nie zrobiła nic z tego, czego od dzisiejszego zarządu tak się natarczywie domaga? Przecież wtedy już także brak było tego wszystkiego, a cóż po jej rządach zostało? Wałący się, bo lichy zbudowany kanał! Dlaczego wtedy nie zbudowało miasta wodociągów, nie zaprowadziło światła elektrycznego etc. etc., bez czego dziś prawie z opozycji ani żyć nie mogą i czego według ich zdania, gwałtem zachodzi potrzeba? Dochody miasta były wtedy prawie takie same jak są dziś, a nawet mniej było długów!

Zresztą o intencji Dra Goldhammera świadczy najlepiej to, co powiedział poufnie, że gdyby budżet ten uchwalono, on starabym się w Radzie powiatowej, aby go nie zatwierdzono!

Po długiej i szerokiej debacie żaden z wniosków odraczających i proponujących wybór Komisji nie uzyskał większości, trzeba przeto było przystąpić do dyskusji szczegółowej, a wtedy Dr. Goldhammer w myśl swego oświadczenia, iż nie chce robić trudności zarządowi miasta wyszedł, za nim kilku jego adherentów — i dla braku kompletu umiały przewodniczący zamknął posiedzenie.

To i owo.

(Nieczo z przeszłości i teraźniejszości. Opatrznościowi meze i ich wielkie zamiary. Plantacje a publika chałatowa i romansowy policyant).

Miasteczko nasze drzemało sobie sto lat spokojnie, i ani na myśl nikomu nie przychodziło, że można i powinno się coś w kierunku podniesienia miasta t. j. w kierunku przysporzenia mieszkańcom jakiejś wygody uczynić — nie mówiąc już o staraniach, aby im pobyt w mieście uprzyjemnić. Stały stare drewniane budy spokojnie pokryte pleśnią czasu z powykrzywianemi ścianami i mchem porośniętymi dachami, otoczone taką ciężą bałwochwalczą, że ówczesnym obywatelom (a mówimy tu o czasie mniej więcej 40 lat wstecz) wydawałoby się zbrodnia i świętokradztwem taką pochyloną budę rozwalić, aby na jej miejscu postawić dom porządny, więcej przypominający mieszkanie ludzkie, niż budę na skład narzędzi ogrodniczych,

lub liche schronisko dla domowych czworonogów.

Ale przyszedł nareszcie czas i na Sanok do otrząśnięcia się z takiej martwoty — kiedy się to w mieście tak gospodarzyło, że za wybudowanie magazynu wojskowego z czterech ścian i dachu, oddawało się na dwa lata dochody z propinacji jak fama niesie. Zbliżyła się kolej, otwarto gimnazjum, później sąd obwodowy; wskutek czego zapotrzebowanie mieszkań i to ludzkich wzrosło tak dalece, że nie można było pozostać przy systemie z roku 1872., kiedy to spalone ze szczerem dwie ulice koło łaźni pozwolono odbudować znowu z szeregów takich samych bud drewnianych, jakie zgorzały i wskutek czego w sanockim lokalnym konserwatywnie pożar nawet takich zmian na lepsze spowodować nie mógł, jakie w sąsiednim Lisku w jakie 10 lat później sprawił, tj. że zgorzała część odbudowano ogniotrwałe i to domami mającymi wygląd mieszkań dla ludzi.

Fatalne skutki owego odbudowania Sanoka po pożarze, któremu przewodził zamiast techników i jakiejś komisji budowlanej asesor miejski w chałacie, dają się do dziś odczuwać mieszkańcom Sanoka nie tylko niesłychanie wygórowaną ceną czynszów, która odnośnie do jakości mieszkań równa się wysokości czynszów w Krakowie albo Lwowie, ale stworzyło ono także tak miłą sytuację, że n. p. urzędnikowi przeniesionemu do Sanoka w czasie, w którym tu się nie odbywa zmiana mieszkań przychodzi mieszkać chyba w namiocie na „Błoniu“.

Ale ruch budowlany jaki się ujawnił tego roku, uprawnia do nadziei, że chociaż wysokość czynszów może tak zaraz nie spadnie do godziwej miary, bo takie redukcje odbywają się zawsze opornie, to przecież może choć o tyle poprawić się warunki bytu śmiertelników nie obdarzonych przez łaskawe losy własnymi kamienicami, że nie będą potrzebowali żywić obawy, iż któregoś 1-go maja lub 1-go listopada znajdują się z swoimi larami i penatami na ulicy dlatego, że jakiś przyjaciel podbił czynsz u gospodarza.

Jednak, gdy kwestya pomieszczeń zostanie już przynajmniej jako tako załatwiona wystąpi wtedy tem wyraźniej kwestya wygody, t. j. kwestya przynajmniej takiego utrzymania ulic przez zarząd gminy, by człowiek od mieszkania do mieszkania, czy do biura, bez obawy utonięcia w błocie dostać się mógł. I słyszeliśmy, że zamierzono nawet zaciągnąć jakąś pożyczkę na wykonanie niezbędniejszych w tym kierunku robót, znaleźli się jednak opatrnościowi mężowie w Radzie miejskiej, którzy będąc przez długi czas w większości i u steru nie nie zrobili ani dla stotników zdrowotnych ani dla wygody, a teraz widząc, iż choć powoli ale zaczyna iść ku lepszemu, postanowili temu przeszkodzić, ażeby się nikt tem pochwalić nie mógł, że bez nich coś zrobiono.

Udaremnił więc uchwałę na zrobienie tego co można w danych warunkach — pokazując olbrzymie inwestycje, na które nie tylko niema pieniędzy, ale na które i niktby nie pożyczyl, bo wysokość kosztów przenosiłaby obciążony już majątek gminy, a wiadomo przecież, że takiemu, który cały majątek chce zastawić nikt nie pożyczycy. Chcą więc ci opatrnościowi mężowie od razu jak za uderzeniem różdżki czarodziejskiej stworzyć wodociąg, kanały jak w Londynie, elektryczne oświetlenie, a przedewszystkiem chcą budować wspaniałe koszary za blisko pół miliona, a wszystkie te projekty stawiają teraz dlatego, aby udaremnić terazniejszemu zarządowi wykonanie ulic już istniejących, na których ludzie jednak topią się w błocie — i zrobić zresztą to, co najkonieczniejsze, a móżdżek potem powiedzieć: „Kiedy my rządaliśmy miastem tak świetnie, nie zrobiliśmy nic dla jego podniesienia chociaż się miasto i obdłużyło — to nie damy i terazniejszemu zarządowi nic zrobić, żeby się nie mógł pochwalić, iż lepiej od nas rządzić potrafili. Jużto Sanok słusznie może modlić się: „Boże wybaw mię od moich wielkich opatrnościowych mężów i ich projektów, których wykonania i wnuki oglądać nie będą, chyba miasto wygra na loteryi jakie terno!“

Kto w ubiegłą środę i czwartek był na górze Mickiewicza, i patrzył na to, jak większa część szczególnie młodej i podrastającej publiki chałatowej tam się zachowuje, jak z zupełnym lekceważeniem pracy i sta- rań stworzenia czegoś dla przyjemności łamie

gałęzie, zrywa kwiaty, wydeptuje trawniki i łamie nawet ławki do siedzenia, ten w duchu przyznać musi, że mimo tego, iż ta publika tu urodzona — zachowaniem swoim ogromnie zdradza azyatyckie swe pochodzenie.

Ręce opadają ze zniechęcenia robić co na plantacjach, jak się to widzi, bo mimo-woli przychodzi się do przekonania, że wszystko co zrobisz, to tylko do najbliższego szabasu lub żydowskiego święta, wtedy bowiem wpadnie zgraja i zniszczy plon pracy tak, że zamiast uciechy z dokonanej pracy, żal ci tylko zostanie. Wprawdzie od czasu do czasu pojawia się nawet policyant na górze, prawdopodobnie w tym celu, aby pilnował plantacji i niedozwolił robić szkody.

Ale ci zbrojni mężowie, dziwnie jakoś pojmują ten swój obowiązek. Obserwowaliśmy to szczególnie w czwartek po południu. Oto na drugiej ścieżce od dołu rozsiadła się jakaś nianka z dwojgiem dzieci, a zbrojny mąż mający pilnować całości plantacji zdaje się czuć ku niej jakiś afekt, bo godzinami wystawał przy niej zatopiony w czulej pogawędce w jednym miejscu i pilnował jej jakby w obawie, aby ją inna jaka nieprzyjazna siła zbrojna nie uprowadziła, a tymczasem w górnej części ogrodu harce po trawnikach, łamanie gałęzi, zrywanie kwiatów i wierzchołków drzewek odbywało się w najlepsze bez żadnej przeszkody, on o tem nic nie wiedział, lub nie chciał wiedzieć. Z tego wywodzi się nauka, by posyłać do ogrodu do pilnowania starszych i żonatych policyantów, a w każdym razie wszystkim dać dokładną instrukcję, czego i jak pilnować mają.

Verax.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

VII. posiedzenie Rady pow. sanockiej odbędzie się dnia 7. b. m. o godzinie 11. przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie komisji rachunkowej o sprawdzeniu rachunków funduszu powiatowego, funduszu powiatowego dróg gminnych, drogi powiatowej i funduszu zostających pod zarządem Wydziału powiatowego.

2) Zezwolenie gminie miasta Sanoka na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich w wysokości 25%.

2) Ustanowienie wyższej płacy dla nowego sekretarza Rady powiatowej.

4) Zatwierdzenie uchwały Rady gminy Olchowce postanawiającej odstąpienie bezpłatnie Onufremu Babiakowi części parceli gruntowej 1943, teraz budowlanej 263 na własność.

5) Zatwierdzenie uchwały Rady gminy Rzepedzi zezwalającej na odpisanie zaległych czynszów dzierżawy z powodu nieściągalności Fedorowi Bruciakowi 10 K., Wasylowi Sarakunowi 40 K., Kasagrandzie 120 K.

6) Sprawa udzielenia odprawy Antoninie Schönwiskiej 2-mąż. Stehlik z powodu utraty emerytury.

7. Zatwierdzenie kontraktu kupna i sprzedaży zawartego między gminą Mrzyglód jako sprzedającą z jednej a Franciszkiem Niedzielskim, Józefem Maż, Maryą Mandzelowską, jako kupującymi z drugiej strony o sprzedaż i kupno parceli gruntowych w kontrakcie tym poszczególnionych — tudzież drugiego kontraktu kupna i sprzedaży zawartego między tą gminą jako sprzedającą i Piotrem Zywickim, Franciszkiem Puzio, Zacharym Janem, o kupno parceli w kontrakcie wymienionych.

8) Zatwierdzenie uchwały Rady gminnej w Odrzechowej postanawiającej sprzedaż zboża stanowiącego fundusz szpichlerza gminy i lokację uzyskanych pieniędzy w Kasie pożyczkowej gminnej.

9) Petycja do Wysok. Sejmu o zmianę ustawy o reprezentacji powiatowej §. 15. i ordynacji wyborczej powiatowej §. 30. w tym kierunku, by Rada powiatowa wybierała dwóch zastępców prezesa Rady powiat.

10) Zatwierdzenie kontraktu kupna i sprzedaży między gminą Besko jako sprze-

dającą, a Kófkim rolniczem w Besku jako kupującym o sprzedaż realności l. w. h. 857, parc. bud. 366 i parc. gruntu 163 za 600 koron.

11) Zatwierdzenie uchwały Rady gminy Milczy postanawiającej kwoty 1254 K. z czynszu dzierżawy za terena naftowe na spłacenie pożyczki zaciągniętej na kupno lasu na własność gminy w Zmysłówce.

12) Prośba Augustyny Praczyńskiej, wdowy po lustratorze Wydziału powiatowego, o przyznanie nadal datku z łaski.

13) Zatwierdzenie uchwały Rady gminy Dobry rustykalnej postanawiającej zaciągnięcie pożyczki w kwocie 1400 koron w kasie oszczędności miasta Sanoka na spłatę 7-miu członkom gminy, którzy złożyli tę kwotę na kupno lasu na własność gminy.

14) Zatwierdzenie uchwały Rady gminy Bzianki postanawiającej sprzedaż w drodze publicznej licytacji nieużytków gruntowych „Nawsie“ zwanych.

15) Zatwierdzenie uchwały Rady gminy Ołchowce postanawiającej sprzedaż z parceli gruntowej pastwiska 851 □° skarbowi wojskowemu dla strzelnicy wojskowej, po 1 koronie za 1 □°.

16) Zatwierdzenie kontraktu zawartego między gminą Sieniawą i p. Karolem Gostwickim o wdzierżawienie gruntów w Rudawce rymanowskiej dla poszukiwania i wydobywania nafty i t. d.

17) Zatwierdzenie uchwały Rady gminy Srogowa dolnego postanawiającej kupno kawałka gruntu z obszaru dworskiego pod budowę domu gminnego i wyjęcie na pokrycie ceny kupna 200 koron z kasy pożyczkowej gminnej.

18) Wdzierżawienie stacyi mytniczej przewozowej na Sanie pod Mrzyglodem gminie Tyrawie solnej za dopłatą tejże rocznie 100 koron na utrzymanie dojazdu do przewozu.

19) Zatwierdzenie uchwały Rady gminy Besko postanawiającej budowę domu gminnego i użycie na pokrycie kosztów budowy ceny kupna i sprzedaży 900 koron za sprzedany dom kółku rolnicemu, 3382 koron za czynsz dzierżawy z gruntów dla poszukiwania nafty i 9065 koron z ceny kupna i sprzedaży za drzewostan w Moszczańcu.

20) Zatwierdzenie uchwały Rady gminy Beska postanawiającej odstąpienie bezpłatnie parceli gruntowej 378/13 funduszowi miejscowemu szkolnemu.

21) Uchwała Rady gminnej Dobry szlacheckiej postanawiająca odstąpienie parc. grunt. 2626. l. w. h. 879. księgi gruntowej gminy Dobra na rzecz cerkwi w Dobry szlacheckiej bezpłatnie.

22) Wybór jednego członka Wydziału powiatowego z grupy większych posiadłości.

23) Wnioski.

Hojny dar. W Pan Jakób Krzysztofowicz ofiarował w darze 54 tomów powieści J. Kraszewskiego na rzecz bezpłatnej wypożyczalni Tow. Szkoły ludowej w Sanoku.

Za ten hojny dar składa mu Koło T. S. L. na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Handlowego w Sanoku, Stowarz. z ograniczoną poręką, odbędzie się dnia 10. b. m. w sali Magistratu o godz. 4. popołud.

Porządek dzienny następujący: 1. Odczytanie protokołu ostatniego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. 2. Zagajenie zgromadzenia z powodu pierwszorocznej działalności Towarz. 3. Sprawozdanie Dyrekcyi i czynności i rachunków za rok pierwszy. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z czynności i rachunków Dyrekcyi za rok pierwszy istnienia Towarzystwa i wniosek na przyjęcie sprawozdania do wiadomości i na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum. 5. Rozdział czystego zysku w myśl §§. 59., 60. statutu. 6. Uzupełniająca wybór członków Rady nadzorczej. 7. Zmiana statutu. 8. Wniosek Dyrekcyi w sprawie filii w Jarosławiu. 9. Wnioski członków.

Nekrologia. W dniu 28. maja b. r. zmarł w Krakowie emerytowany profesor gimnazjalny Leon Lemoch, który w ostatnich 12. latach pracował w tutejszym gimnazjum. W pogrzebie ś. p. kolegi odbyłym 30. maja b. r. wzięło udział w zastępstwie tutejszego grona nauczycielskiego dwóch profesorów, mianowicie prof. A. Pytel i prof. Wojdyła. Nadto urządziło grono nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prof. Lemocha 1. czerwca, na które zgromadziła się licznie publiczność i młodzież gimnazjalna.

Oześć pamięci zmarłego pedagoga, którego miłością i poważaniem otaczała młodzież!

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa upiększenia miasta Sanoka odbędzie się w sobotę 9. czerwca b. r. o godzinie 8. wieczór w sali Magistratu.

Kwiatki stylistyczny. Jak nasi przyjaciele z za kordonu niemieckiego starając się pozbażyć nas grzesznej mamony kaleczą przytem nasz język niech posłuży następujący okaz przez Niemców pokaleczony naszej mowy: „Nürnberg, dnia 12. maja 1906, P. P. Niedawno temu nazad wzięliśmy wolność, proszę Was łaskawie o wypełnienie listu pytałnego adresów Waszego miejsca, z przytuloną powrotną kopertą. Do dzisiejszego dnia bez mego, pozwalamy sobie przypomnieć Was o naszej proźbie, i piszemy się do grzeczności wzajemnej zawsze gotowi. Z poważaniem C. Leuchs & Co.”

Widocznie chęć zysku przemaga u nich nawet wstręt do naszego języka!

Z Brzozowa, 19 z. m. „Sokol” brzozowski urządził wieczornicę w celu pożegnania druha

Ratajskiego przeniesionego do Sanoka. Pierwszy przemówił prezes Dr. Niziołek podnosząc zasługi sepolizanta koło Towarzystwa, które przed nim istniało dla mody, po jego zaś przybyciu zaczęło żyć, ruszać i rozwijać się; on bowiem z całą duszą wziął się do pracy nad niem, dzisiaj więc składa mu za pracę podziękowanie i pełne uznanie. Druh sekretarz Baschma wniósł zdrowie gości ze Sanoka i zdrowie gniazda sanockiego w ręce d. prof. Talara, który w pięknym przemówieniu wniósł zdrowie d. Ratajskiego, który przeniesiony do Sanoka stanie się życzliwym łącznikiem dwóch sąsiednich gniazd wyrabiając między nimi coraz zażyłsze stosunki. Druh Rachlewicz w przemówieniu pełnem humoru wniósł zdrowie gniazda brzozowskiego. D. Ratajski dłuższem przemówieniu dziękował za uznanie i wniósł toast na powodzenie „Sokola” brzozowskiego z tem zapewnieniem, że o Towarzystwie tem, z którym się tak serdecznie żył, nigdy nie zapomni. Na zakończenie zdrowie „kochajmy się” wniósł Dr. Niziołek słowy:

„Wszelkie uczy ojcowie nasi kończyli toastem „kochajmy się”, słowo to jednak było u nich pustym frazesem, formą bez sensu, nie umieli się bowiem kochać a tem samem i za ojczyznę walczyć, stąd utracić ją musieli, my przyjmując to piękne hasło od nich do życia naszego wypełnijmy je życiem i treścią a więc ideami odpowiadającymi potrzebom i pragnieniom nowoczesnej doby, pragnieniom i potrzebom obecnemu narodowi. Łączność, solidarność, siła i zdolność organizacyjna na każdym polu pracy narodowej, społecznej, ekonomicznej i sprawiedliwość społeczna niech będą treścią tego hasła, te idee niech wszędzie i zawsze przenikają duszę naszą a zdołamy sobie lepszą przyszłość. Wogóle kochajmy me ciasno ojczyznę naszą, kochajmy jeden zawód lub stan jeden — jak to było w dawniej szlacheckiej Polsce — ale dążąc do odrodzenia i budowy nowej demokracji polskiej, obejmijmy tą miłością cały naród w duchu słów wieszczki naszego:

„Ja kocham cały naród, — objąłem w ramiona Wszystkie jego przeszłe i przyszłe pokolenia.”

Dom wysyłkowy

NOWOŚCI APOLLO

Zygmunt Ulrich, Lwów

wysła na żądanie swoje bogato ilustrowane cenniki najnowszych patentowanych artykułów, ważnych i niezbędnych dla P. T. kupców, przemysłowców, urzędników, oficerów, lekarzy, inżynierów, leśniczych, turystów, żandarmów, strażyskarbowej, gospodyń, restauratorów, hotelarzy, dworów, gorzelni, browarów i t. d. 1-2

Po tym szyldzie poznaje się sklepy

DRYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

w których sprzedaje się SINGERA maszyny do szycia

Singer Co. Akc. maszyny do szycia
SANOK, ul. Jagiellońska 49-50.
22 (obok Kółka rolniczego). 6-13

Feller Elsa Fluid

Ta marka chroniony Feller fluid z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypkę, nerwość, niemyt, ból gardła, bole w piersiach i stawach, znużenie, zapalenie, dreszcze, influencję, zaflegmienie etc.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 hal.

Zamówienia adresujcie do S. Y. Feller w Stubicach, w Kroczki, Słupiec 202.

Bardzo chwali także Feller przeczyszczające pigułki rebarbarowe z marką Elsa pigułki 5 pudełek franko 4 kor., 12 pudełek franko 7 kor. 60 hal.

Prawdziwego balsamu otrzymuje się nie jeden lecz dwa tuziny franko za 5 kor., który jest znakomitym środkiem na wszystkie przypadłości zoiadkowe. Zagoriański piersiowy syrop przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 kor. Prawdziwy norweski tran watrobiany 2 flaszki franko 5 koron. 3-10

Rzeźnik masarz
dobrze uzdolniony,
z dobrymi świadectwami
może objąć samoistne prowadzenie
interesu pod korzystnymi warunkami w Sanoku.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Redakcyi Gazety Sanockiej. 2-3

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

Wydawca: Dr. Wojciech Ślaczka.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypkom, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.
Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkach, jak też i na wagę.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrnością Boską”	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	PIOTRA WĄSOWICZA	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska. Fariny, Milensa i Atkinsona.	W Sanoku poleca 13-	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekiego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maximalne, pokojowe i do kąpiel. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do ocz.	Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrop Sulfogujacolowy. Amarol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

Książki:	K. h.
Stadtmüller Karol, Egzamin maszynisty, (wyd. 2-gie)	1-20
Czechow Antoni, Nowele. Z rosyjskiego przeł. H. Del. C.	4-
Lafcadio Hearn, Ko-Ko-Ro	2-
Program stronnictwa demokratycznonarodowego	-20
Rodziewiczówna Marya, Straszny dziadunio, opr. (wyd. nowe)	1-60
Rodziewiczówna Marya, Dewajtis, 3 tomy, opr. (wyd. nowe)	2-80
Powstanie Narodu Polskiego 1830-1. w świetle krytyki mocarstw europejskich	2-
W. J., O reformie wyborczej	-40
Jasełka, Słowa Maryi Konopnickiej. Muzyka Piotra Maszyńskiego	5-
Forel August, Zagadnienia seksualne, zeszyt 1. (Całość wyjdzie w 20 zeszytach)	-50

Mirski Józef, Baśnie i Bajki	2-
Słowem i czynem. Jednodniówka wyd. staraniem „Czytelnicy kobiet” we Lwowie	1-
Hahn Wiktor Dr., Profesor Tretiako Jul. Słowackim	-60
Witkowska H., Historia zjednoczenia Włoch	1-
Lassalle Ferd., Nauka a robotnicy	-80
Choiński-Jeske Teodor, Nowele historyczne	4-70
Daniłowski G., Fragment pamiętnika	3-20
N u t y:	
Markowski M., Nieziszczono sny. Wale na fortepian	2-
Milaszewski A., Iskry. Mazury na fortepian	2-
Krański Wacław, Lambro na fortepian. „Nocturno etc. na fortepian”	-92
Jachimecki Zdzisław, Humoreski. Śpiew z towarz. fortepianu	1-60
Jachimecki Zdzisław, Ukojenie. Śpiew z towarz. fortepianu	1-60



Aleksander Piech

bronzownik w Sanoku

poleca swoje wyroby

naczyń kościelnych i cerkiewnych.

